

# Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/102427,Ze-wspolzawodnictwem-pracy-przez-dzieje-Polski-Ludowej.html>



Aleksandr Dejneka, Stachanowcy, 1937 r. W pierwszym szeregu pierwszy z lewej Aleksiej Stachanow, prekursor ruchu współzawodnictwa pracy (fot. domena publiczna)

## ARTYKUŁ

# Ze współzawodnictwem pracy przez dzieje Polski Ludowej

## OKRES HISTORYCZNY

(1945-1948) Pierwsze lata Polski Ludowej (1948-1956) Stalinizm w Polsce (1956-1970) Od Października do Grudnia (1970-1980) Od Gdańska do Gdańska

Autor: ADAM DZIUBA 25.07.2023

Rywalizacja polegająca na przekraczaniu norm produkcji narodziła się w okresie międzywojennym w Związku Sowieckim. Miała przede wszystkim

wymiar ideologiczny, edukacyjny i propagandowy, ale przypisywano jej także znaczenie ekonomiczne w postaci przedterminowego wykonywania planów gospodarczych.

W Polsce idea współzawodnictwa pracy zakiełkowała w 1945 r., jednak jeszcze bez zamysłu upodobnienia zasad pracy w przemyśle do sowieckiego wzorca. Powodem, dla którego wezwano polskich robotników do przekraczania norm, była chęć zdopingowania ich do lepszej pracy w obliczu katastrofalnie niskiej wydajności. O rywalizację na „odcinku produkcji” w marcu 1945 r. zaapelował „aktyw związkowy” Huty „Pokój” w Rudzie Śląskiej.

Umasowienie współzawodnictwa pracy oraz potraktowanie go jako jednego z kluczowych elementów propagandy i polityki gospodarczej nastąpiło w latach 1947–1949, gdy w Polsce realizowano trzyletni Plan Odbudowy Gospodarczej.

W maju 1945 r., gdy śląskim i zagłębiowskim kopalniom – skądinąd kluczowym dla odbudowy polskiej gospodarki – groziło niewykonanie planów, pojawił się pomysł zainicjowania współzawodnictwa w górnictwie. Z wezwaniem o zwiększenie wydajności i polepszenie dyscypliny pracy zwrócił się wówczas do kolegów jeden z robotników Kopalni „Grodziec” w Będzinie. Apel doczekał się pewnego odzewu, ale na razie nikłego. Większymi sukcesami mogły się za to poszczycić kolejne edycje współzawodnictwa pracy wśród młodzieży, organizowane przez przybudówkę Polskiej Partii Robotniczej – Związek Walki Młodych.

W kopalniach powiatu katowickiego ta wstępna faza współzawodnictwa trwała do kwietnia 1947 r., kiedy to rywalizacja prawie całkowicie wygasła – prawdopodobnie z powodu cofnięcia przydziału darmowych papierosów dla rywalizujących górników. Za to w styczniu 1947 r. zobowiązania produkcyjne podjęli pracownicy Huty „Florian” w Świętochłowicach, wzywając do współzawodnictwa inne załogi hutnicze. „Wyścig pracy” popularyzował dziennik Komitetu Wojewódzkiego PPR w Katowicach „Trybuna Robotnicza”, lecz do lata 1947 r. efekty były niewielkie.



**Wincenty Pstrowski (z orderami)  
na salonach; bal sylwestrowy w  
1947 r. z udziałem wicepremiera  
Władysława Gomułki (fot. NAC)**



**Wincenty Pstrowski na  
konferencji w Szczecinie, 1948 r.  
(fot. NAC)**

### **Apel do „towarzyszy rębaczy”**

Umasowienie współzawodnictwa pracy oraz potraktowanie go jako jednego z kluczowych elementów propagandy i polityki gospodarczej nastąpiło w latach 1947–1949, gdy w Polsce realizowano trzyletni Plan Odbudowy Gospodarczej.

W zabiegi PPR idealnie wpasowywała się

inicjatywa Wincentego Pstrowskiego, pepeerowca i rębacza z Kopalni „Jadwiga” w Zabrze. W liście otwartym, opublikowanym na łamach „Trybuny Robotniczej” 27 lipca 1947 r., wezwał on „towarzyszy rębaczy” z innych kopalń do współzawodnictwa w przekraczaniu norm produkcyjnych.

Wprawdzie w pierwotnej wersji planu nie przewidywano wzmożonych wysiłków ukierunkowanych na przedterminowe wykonanie zadań produkcyjnych (stanowił on spójną całość i niepożądane było zarówno niewykonywanie jego wskaźników, jak i ich przekraczanie), jednak wszechwładny minister przemysłu i handlu Hilary Minc widział w rywalizacji pracowników przemysłu narzędzie do mobilizacji społeczeństwa i wzywał do przekraczania norm oraz wskaźników. Współzawodnictwo pracy, będące zarówno elementem propagandy, jak też instrumentem edukacji ideologicznej oraz metodą zwiększenia wydajności produkcji, stało się w 1947 r. częścią oficjalnej doktryny PPR.

W zabiegi PPR idealnie wpasowywała się inicjatywa Wincentego Pstrowskiego, pepeerowca i rębacza z Kopalni „Jadwiga” w Zabrze. W liście otwartym, opublikowanym na łamach „Trybuny Robotniczej” 27 lipca 1947 r., wezwał on „towarzyszy rębaczy” z innych kopalń do współzawodnictwa w przekraczaniu norm produkcyjnych. Napisał m.in.:

„Wróciłem do Ojczyzny po 10-letniej tułaczce za kawałkiem chleba u obcych. Wróciłem do niej, aby przyczynić się do jej odbudowy, po tak strasznych zniszczeniach wojennych. [...] W lutym b.r. wykonałem normę w 240 procentach, wyrębując 72,5 metra chodnika. W kwietniu wykonałem normę w 273 procentach, wyrębując 85 metrów chodnika, a w maju dałem 270 procent normy, wyrębując 78 metrów chodnika. Pracuję w chodniku o 2 metrach wysokości a 2,5 m szerokości. Wzywam do współzawodnictwa towarzyszy rębaczy z innych kopalń. Kto wyrobi więcej ode mnie?”.

Pstrowski, doświadczony górnik, przekraczał normy jeszcze przed publikacją listu otwartego „do towarzyszy rębaczy”. Pracował rzeczywiście w rekordowym tempie i nie pozwalał sobie na żadne przestoje. Po odstrzeleniu wyłomu w chodniku, jeszcze podczas jego wietrzenia, wraz z ładowaczem przenosił drewno na obudowy. Gdy pomocnik ładował urobek, Pstrowski wiercił już otwory na kolejne ładunki, potem pomagał przy wznoszeniu obudowy i znów odstrzeliwał węgiel. Następnie pomagał załadować urobek. Węgiel pozostały w przodku po zakończeniu pracy ładowano następnego dnia. Uznaje się, że Pstrowski wykonywał pracę sam, nie korzystał z pomocy innych górników, poza ładowaczem, nie wykorzystywał też pracujących w kopalniach

niemieckich jeńców wojennych.

Trudno jednoznacznie wskazać, kto zainspirował Pstrowskiego do napisania listu otwartego. Raczej nie była to jego samodzielna inicjatywa, ponieważ w oficjalnej propagandzie podkreślano udział Komitetu Miejskiego PPR w Zabrze w redagowaniu wezwania. Publikacja apelu rębacza też nie była przypadkowa – zaledwie kilka tygodni wcześniej, 2 lipca 1947 r., Sejm Ustawodawczy uchwalił plan trzyletni w sytuacji, gdy spadało wydobywanie węgla i wydajność pracy górników.

Wyzwanie rzucone przez Pstrowskiego zostało szeroko spopularyzowane przez prasę i partyjnych agitatorów oraz podjęte przez szybko powiększające się grono naśladowców. Jednym z pierwszych był Alfons Thiel, górnik w Kopalni „Jadwiga”, który osiągnął 319 proc. normy i stał się nowym rekordzistą „wyścigu pracy”. Wyczyny pierwszych przodowników pracy zostały przyćmione przez Bernarda Bugdoła i jego brata Rudolfa, górników Kopalni „Śląsk” w Chropaczowie.

Pstrowski stał się ikoną ruchu współzawodnictwa, otrzymywał medale i nagrody materialne, pisano o nim w prasie, gościł na oficjalnych imprezach.

W grudniu 1947 r. na tytułowej stronie „Trybuny Robotniczej” można było przeczytać, że wypracowali oni 552 proc. normy. Przedterminowe wykonanie rocznego planu wydobywania w 1947 r. zostało przez pepeerowską prasę przypisane wyczynom przodowników pracy. Współzawodnictwo nie ograniczyło się do górnictwa: jesienią 1947 r. „Trybuna Robotnicza” informowała, że rywalizacja ogarnęła kolejne gałęzie przemysłu i że uczestniczyły w niej tysiące robotników z całej Polski.

Pstrowski stał się ikoną ruchu współzawodnictwa, otrzymywał medale i nagrody materialne, pisano o nim w prasie, gościł na oficjalnych imprezach. Rywalizację wśród pracowników i wymuszany przez władze wzmógł wysiłek krytykował Kościół katolicki. Wielu robotników z niechęcią odnosiło się do „wyścigu pracy”, a sam Pstrowski zaczął otrzymywać anonimy z pogrózkami. Niebawem kreowany przez propagandę obraz przekraczających normy produkcyjne bohaterów budowy „powojennego dobrobytu” doznał poważnego uszczerbku: 18 kwietnia 1948 r. inicjator współzawodnictwa zmarł po kilkutygodniowej chorobie. Pośmiertnie przyznano mu kolejne zaszczyty, a Kopalni „Jadwiga” nadano nazwę „Pstrowski”. Straty wizerunkowe okazały się jednak dotkliwe, bowiem zgon pierwszego przodownika pracy powszechnie przypisywano skrajnemu wyczerpaniu fizycznemu. W Warszawie malowano na murach hasła:



„Chcesz mieć zgon beztroski, pracuj jak Pstrowski”.

## **Współzawodnictwo przymusowe**

Bez Pstrowskiego machina propagandowa musiała funkcjonować równie wydajnie. W zbliżającej się do stalinowskiego wzorca Polsce czekało na nią ogromne zadanie: „masy pracujące” należało nakłonić do skupienia się na pracy i wydajności, stworzyć etos świadomego robotnika-komunisty, przekraczającego plany produkcyjne w dążeniu do zrealizowania wizji świetlanej przyszłości, oferowanej przez budowany w Polsce ustrój. W licznych artykułach prasowych podkreślano, że wzmożony wysiłek przynosi znakomite efekty, podziwiane przez „wyzyskiwany proletariąt” w państwach kapitalistycznych. Ten ton podjęły zastępy pepeerowskich agitatorów w zakładach pracy.

W czasie konferencji Głównego Komitetu Współzawodnictwa Pracy przy Centralnym Zarządzie Związku Zawodowego Górników, pod koniec października 1948 r., przedstawiciel Komitetu Wojewódzkiego PPR w Katowicach oznajmił, że rozwój współzawodnictwa stał się najważniejszym zadaniem ruchu związkowego.

Ruch współzawodnictwa natychmiast ujęto w ramy organizacyjne stworzone przez podległe komunistom związki zawodowe. W sierpniu 1947 r. w Katowicach odbyło się spotkanie wybranych przodowników pracy ze związkowcami. Ustalono wówczas, że w kampanii propagującej współzawodnictwo będą uczestniczyć oprócz związków także instancje pepeerowskie i prasa. Przewidywano system nagród dla rekordzistów: premie i gratyfikacje pieniężne, mieszkania, dodatkowe urlopy. 19 października 1947 r. w Katowicach odbyła się Pierwsza Narada Przodujących Górników z udziałem robotników oraz dyrektorów kopalń, przedstawicieli organizacji PPR i władz resortowych. Uchwalono piętnaście zasad współzawodnictwa, które miały obowiązywać w górnictwie węglowym. Powołano komitety współzawodnictwa pracy i referaty współzawodnictwa na poziomie zjednoczeń i zakładów. Rywalizacja została rozciągnięta na osoby niezwiązane

bezpośrednio z wydobyciem: kierowców, pracowników biurowych itp.

W maju 1948 r. Wydział Ekonomiczny Komitetu Centralnego PPR wydał instrukcję dotyczącą organizacji komitetów współzawodnictwa pracy przy związkach zawodowych. Powstały hierarchiczne struktury z Centralnym Komitetem Współzawodnictwa przy Komisji Centralnej Związków Zawodowych, z komitetami przy poszczególnych branżowych zarządach związków zawodowych oraz z komitetami w poszczególnych zakładach. Ich zadaniem, jak to określono, było koordynowanie działań administracji zakładowej i związków zawodowych w kierowaniu współzawodnictwem na obszarze swego działania.

Za sprawą nowych norm produkcyjnych robotnicy byli przymuszani do współzawodnictwa, a związkowców rozliczano z postępów ruchu i liczby przodowników w zakładzie pracy. W czasie konferencji Głównego Komitetu Współzawodnictwa Pracy przy Centralnym Zarządzie Związku Zawodowego Górników, pod koniec października 1948 r., przedstawiciel Komitetu Wojewódzkiego PPR w Katowicach oznajmił, że rozwój współzawodnictwa stał się najważniejszym zadaniem ruchu związkowego, i zażądał, by pozbawiono funkcji wszystkich przewodniczących organów związkowych, którzy słabo wypełniają zadania na odcinku zachęcania do robotniczej rywalizacji.



---

**Przemawia przodownik pracy**

**Józef Czajka, czerwiec 1950 r.**

**(fot. NAC)**

## Współzawodnictwo według sowieckiej matrycy

Choć formalnie za organizację „wyścigu pracy” odpowiadali związkowcy, to w rzeczywistości decydujący głos miały instancje PPR (a od końca 1948 r. jej sukcesorki – Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej). Zresztą już po kilku miesiącach od publikacji apelu Pstrowskiego zdawano sobie sprawę z tego, że efekty ekonomiczne współzawodnictwa są mizerne. Nie przeszkadzało to propagandzie w kreowaniu pożądanego obrazu współzawodnictwa oraz w podkreślaniu masowości ruchu i nagłaśnianiu bicia wciąż nowych rekordów wydajności, przekładających się rzekomo na ogólny wzrost produkcji i dobrobytu „mas pracujących”.

Informowano o kolejnych osiągnięciach górników dalece przekraczających wyczyny Pstrowskiego. Wiktor Markiefka podniósł poprzeczkę wysoko, uzyskując 703 proc. normy. Wyniki przodowników pracy stały się jednym z pretekstów do znacznego podniesienia norm wydobywania w styczniu 1949 r. Mimo to pojawili się nowi rekordziści. Na pewien czas wzorcem stała się ściana Kopalni „Brzeszcze” w Brzeszczach, gdzie Franciszek Apryas osiągnął 365 proc. Niebawem Eryk Cyroń z Kopalni „Makoszowy” w Zabrze uzyskał 702 proc. normy, a jego rywal z tej samej kopalni, Czesław Zieliński, „wyśrubował rekord” do granic absurdu – w listopadzie 1949 r. oficjalnie zapisano mu 721 proc. Mało kto wierzył, że te wyniki były możliwe bez przypisywania przodownikom pracy innych górników (także jeńców wojennych) i „kreatywnej” sprawozdawczości.

Idea współzawodnictwa rozprzestrzeniła się we wszystkich branżach przemysłu, docierając nawet do instytucji niemających zbyt wiele wspólnego ze sferą produkcji: organów bezpieczeństwa, Milicji Obywatelskiej i kadry oficerskiej Wojska Polskiego.

Bohaterów współzawodnictwa miało też hutnictwo, gdzie rok po roku „rekordowe brygady” skracaly czas wytopu stali. Normalny proces technologiczny trwał w owych czasach ponad dziesięć godzin. W 1948 r. zmniejszono go do około ośmiu godzin, ale niebawem przodownik pracy Michał Kuliński osiągnął czas wytopu poniżej siedmiu godzin. W odpowiedzi Tadeusz Miska zszedł do sześciu godzin, zaś potem ustanowił rekord absolutny, wynoszący mniej niż cztery godziny.

Prasa informowała też często o wyczynach murarzy. Przodownik Piotr Ożański pracujący w Nowej Hucie przed 22 lipca 1950 r. ułożył wraz z zespołem 34 tys. cegieł, wykonując przeszło 800 proc. normy. Pobił ten rekord dwukrotnie, przy czym za drugim razem poparzył się cegłą położoną obok ogniska, na którym podgrzewano



Iepik. Aparat bezpieczeństwa był przekonany, że doszło do sabotażu (zdarzenie to zostało ukazane w filmie Andrzeja Wajdy *Człowiek z marmuru*, gdzie postać wzorowanego na Ożańskim Mateusza Birkuta zagrał Jerzy Radziwiłowicz).

Idea współzawodnictwa rozprzestrzeniła się we wszystkich branżach przemysłu, docierając nawet do instytucji niemających zbyt wiele wspólnego ze sferą produkcji: organów bezpieczeństwa, Milicji Obywatelskiej i kadry oficerskiej Wojska Polskiego. Od 1952 r. o wyższe wyniki (i dodatkowe racje żywnościowe) rywalizowali więźniowie w przedsiębiorstwach podległych Zarządowi Zakładów Produkcyjnych Departamentu Więziennictwa. W 1953 r. współzawodnictwo o jakość i szybkość obsługi oraz oszczędność materiałów zainicjował personel placówek służby zdrowia. O najlepsze wyniki w nauce walczyli uczniowie szkolni.

Coraz bardziej liczyła się rywalizacja kolektywna. Wyzwania rzucały sobie brygady, kopalnie i huty, zjednoczenia. Pojawiły się złożone, wieloelementowe formy współzawodnictwa pomiędzy załogami statków rybackich, mieszkańcami hoteli robotniczych czy zespołami sportowymi.

Przodownicy pracy byli niekwestionowanymi idolami mediów. Przedstawiano ich jako awangardę klasy robotniczej, praktyczny przykład zrealizowanego przez nowy ustrój „ludowładztwa”. Wybranych bohaterów, oprócz nagród materialnych, czekał awans społeczny i zawodowy. Zasiadali w radach zakładowych, powierzano im stanowiska kierownicze, a nawet dyrektorskie (bez potrzebnych kwalifikacji). Przodownicy pracy trafiali też do ciał przedstawicielskich, poczynając od rad gmin i miast, a kończąc na sejmie.

Dopełnieniem propagandowego wizerunku rekordzistów stały się państwowe zaszczyty i honory dla najlepszych. 30 czerwca 1949 r. Rada Ministrów ustanowiła odznakę „Przodownika Pracy” oraz odznakę i dyplom „Zasłużonego Przodownika Pracy” (widniał na nich profil Pstrowskiego). W Konstytucji PRL z 22 lipca 1952 r. podkreślono, że przodownikom należy się „szczególne uznanie społeczeństwa”.

Idea robotniczej rywalizacji, dzięki aktywnym wysiłkom PZPR, ruchu związkowego i administracji zakładów pracy, przy jednoczesnym represjonowaniu jej krytyków przez aparat bezpieczeństwa, stała się istotną treścią przekazu propagandowego władz partyjno-państwowych, zakorzeniając się zarazem w gospodarczej rzeczywistości kopalń, hut i innych zakładów przemysłowych. Robotnicy w większości zdołali się do systemu współzawodnictwa przystosować, ale powszechnie uważali go za niesprawiedliwy, zmierzający do zmaksymalizowania ich wyzysku.

Przodownicy często spotykali się z wrogością współpracowników. W 1956 r. robotnicy zbuntowali się wreszcie przeciwko instytucjonalnemu przekraczaniu norm produkcji i osiągnęli sukces. „Wyścig pracy” przerwano.



---

**Przodująca brygada  
Przedsiębiorstwa Budowy Szybów  
w Bytomiu (fot. Archiwum  
Państwowe w Katowicach)**



---

**Przodująca brygada producentów  
metanolu z chorzowskich  
„Azotów” (fot. Archiwum  
Państwowe w Katowicach)**

### **Brygady pracy socjalistycznej i „ludzie dobrej roboty”**

Jak wiele innych zdobyczy społecznych z 1956 r., także likwidacja instytucji współzawodnictwa pracy okazała się nietrwała. Jeśli wierzyć dyrektorowi Huty „Zabrze”, to właśnie tam w 1958 r. pojawiła się ponownie

robotnicza rywalizacja. Faktycznie już wcześniej, bowiem na przełomie 1957/1958 r., w niektórych zakładach pracy nastąpiła reaktywacja współzawodnictwa pracy, na razie głównie wśród najmłodszych wiekiem robotników. Inicjatywie patronował Związek Młodzieży Socjalistycznej, wzywając brygady młodzieżowe do podjęcia rywalizacji. Pierwsze współzawodniczące zespoły powstały w kopalniach „Katowice” w Katowicach, „Sośnica” w Gliwicach, „Walenty-Wawel” w Rudzie Śląskiej i „Bytom” w Bytomiu.

Pod koniec roku w branży wydobywczej funkcjonowało już 167 brygad młodzieżowych, zrzeszających ponad 2,5 tys. osób. W hutnictwie działały 54 zespoły, w przemyśle metalowym – 17, w innych gałęziach przemysłu – 46. Rywalizowano zbiorowo o tytuł „Brygady Pracy Socjalistycznej”, zaś nagrodami były nie tylko honorowe tytuły, ale też realne premie finansowe i rzeczowe. Warunkami uczestnictwa w odrodzonym ruchu współzawodnictwa były: wykonywanie planów produkcji, poprawa wskaźników ekonomicznych i jakości wyrobów oraz stosowanie się do zasad bezpieczeństwa pracy.

Gdy funkcję I sekretarza KC PZPR objął w grudniu 1970 r. Gierek, działacze partii musieli w większym stopniu zainteresować się wynikami produkcji, wzmagając jednocześnie presję na rozwój współzawodnictwa pracy.

Podczas odbywających się w dniach 10–19 marca 1959 r. obrad III Zjazdu PZPR wiele uwagi poświęcono kwestiom gospodarczym. Delegacja z województwa katowickiego pod przewodnictwem I sekretarza KW PZPR Edwarda Gierka przedstawiła szereg postulatów, m.in. zwiększenia rozmachu „dobrze się rozwijającego” współzawodnictwa pracy między załogami pracowniczymi, o ile „zdecydowana większość” będzie chciała w nim uczestniczyć. Po uzyskaniu aprobaty zadanie wypracowania ram organizacyjnych reaktywowanego ruchu współzawodnictwa powierzono ponownie związkom zawodowym.

Początkowo „wyścig pracy” nie uzyskał masowości i kształtu z lat stalinizmu; rywalizowano głównie zespołowo, zaś najwyższą formą uhonorowania grup przodowników stało się uzyskanie tytułu „Brygady Pracy Socjalistycznej”. Indywidualni rekordziści nagradzani byli tytułem „Człowieka Dobrej Roboty”. Na początku lat sześćdziesiątych ruch miał jeszcze ograniczony zasięg, ale szybko go zwiększał.

W województwie katowickim w 1960 r. o tytuł „Brygady Pracy Socjalistycznej” zmagало się 800 brygad pracowniczych, rok później było ich już 1800 (skupiały 21 tys. robotników), a pod koniec 1961 r. w rywalizacji uczestniczyło ok. 5800 brygad i prawie 54 tys. robotników. Choć zamysłano o uruchomieniu „wyścigu pracy” nie tylko w przemyśle, to do rywalizacji włączyło się w woj. katowickim zaledwie 387 zakładów przemysłowych

i placówek usługowych – niespełna 12 proc. ich ogólnej liczby i 4,5 proc. wszystkich zatrudnionych. Miejscowe kierownictwo PZPR niewielki zasięg współzawodnictwa pracy przypisywało brakowi „opieki” ze strony zakładowych instancji PZPR, a także organów związkowych i samorządów robotniczych.

Gdy funkcję I sekretarza KC PZPR objął w grudniu 1970 r. Gierek, działacze partii musieli w większym stopniu zainteresować się wynikami produkcji, wzmagając jednocześnie presję na rozwój współzawodnictwa pracy. Pewien pezetpeerowiec z Zabrze, działacz związkowy, jesienią 1971 r. podkreślał, że „doskonalenie kierowniczej roli partii w życiu kraju i narodu” wymaga od członków PZPR inspirowania wzorców wydajniejszej pracy:

„każdy członek partii i każda organizacja partyjna powinny w swej działalności wprowadzić pojęcie »kultu dobrej roboty«”.

W 1974 r. Rada Ministrów przyjęła uchwałę w sprawie „socjalistycznego współzawodnictwa pracy”, obciążając zadaniami organizacyjnymi na rzecz jego propagowania i uhonorowania ministrów, kierowników urzędów centralnych i administracji terenowej, dyrektorów zjednoczeń i przedsiębiorstw. Urzędników zobowiązano do wprowadzenia w życie wytycznych Centralnej Rady Związków Zawodowych i Rady Głównej Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej w sprawie zasad i form współzawodnictwa. Za podstawową formę rywalizacji uznano współzawodnictwo na poziomie zakładu – zespołowe i indywidualne, nagradzane tytułami „Brygad Pracy Socjalistycznej” i Zakładów Pracy Socjalistycznej – a indywidualnie tytułem i odznaką „Przodownika Pracy Socjalistycznej” lub „Zasłużonego Przodownika Pracy Socjalistycznej”.

W miastach pojawiły się „Galerie Ludzi Zasłużonych”, gdzie eksponowano sylwetki przodowników pracy.

Nazwiska osób, którym nadano tytuł Zasłużonego Przodownika Pracy Socjalistycznej, miały być ogłaszane w dzienniku urzędowym właściwego ministerstwa, urzędu wojewódzkiego lub miasta<sup>1</sup>. Sięgając do wzorców z czasów stalinizmu, fetowano zatem indywidualnych bohaterów sukcesów produkcyjnych, jak np. górnik Piotra Kompałkę z Kopalni „Pstrowski”, który regularnie wykonywał 130 proc. normy, lub najlepsze brygady – np. z Mostostalu Zabrze, wykonujące 140–160 proc. normy.

Przodownicy mogli liczyć na gratyfikacje finansowe, tytuły honorowe i rozgłos. „Ludzie dobrej roboty” oraz wyróżniający się uczestnicy BPS otrzymywali tytuły „Zasłużonych Dla Zakładu”, wręczano im dyplomy i listy pochwalne, zapraszano na specjalne koncerty i zabawy, wpisywano ich nazwiska do „Ksiąg wyróżnień i pochwał”, a nawet kierowano listy pochwalne do szkół, w których uczyły się ich dzieci. W miastach pojawiły się „Galerie Ludzi Zasłużonych”, gdzie eksponowano sylwetki przodowników pracy. Wzorem pierwszej połowy lat pięćdziesiątych portrety przodowników noszono w pochodach pierwszomajowych.

Nie zapominano o kolebce ruchu współzawodnictwa i jego inicjatorze. 2 września 1977 r. w Zabrze odbyło się spotkanie „przodujących ludzi pracy województwa katowickiego” z udziałem aktywistów partyjnych i robotników z terenów woj. katowickiego. Pretekstem była 30 rocznica apelu Pstrowskiego, połączona z położeniem kamienia węgielnego pod budowę pomnika przodownika. Odbyła się też wojewódzka „narada produkcyjna”, podczas której zadeklarowano efektywniejszą pracę i dodatkową produkcję, zaś aktywi związkowy i górnicy Kopalni „Pstrowski” obiecali poprawę wydajności i jakości wydobywanego węgla, wzywając do tego także kolektywy z innych zakładów wydobywczych.

6 grudnia 1978 r. Zabrze nadano Order Sztandaru Pracy I klasy, obligując tym samym kierownictwo partyjne i robotników z miejscowych zakładów do podjęcia „Czynu Sztandarowego”, polegającego na zaciąganiu kolejnych zobowiązań produkcyjnych.

### **Ostatnie podrygi współzawodnictwa pracy**

W 1980 r., na fali społecznych buntów współzawodnictwo pracy ponownie upadło, ale po kilkuletniej przerwie zdecydowano o jego reanimacji. Tym razem wskrzeszenie miało mieć charakter inicjatywy oddolnej. Początkiem była rywalizacja brygad z dwóch oddziałów Kopalni „Halemba” w Rudzie Śląskiej, ściśle rozliczanych z postępu prac przygotowawczych przez dyrekcję kopalni i odpowiednio wynagradzanych. W styczniu 1984 r. Komitet Zakładowy PZPR i dyrekcja Kopalni „Halemba” powołały Zakładową Komisję ds. Współzawodnictwa.

Ostatnią edycję konkursu o sztandar przechodni RW PRON w Katowicach wygrały w 1989 r. Kopalnia „Dębieńsko” w Leszczynach i Zakład Budowy Szybów w Bytomiu.

Inicjatywa wzbudziła zainteresowanie w kilku innych kopalniach i w wojewódzkiej instancji PZPR. 18 lipca 1985 r. górnicy z „Halemby” wezwali oficjalnie do rywalizacji kolegów po fachu z innych kopalń. Do oficjalnej reaktywacji „wyścigu pracy” doszło 2 sierpnia 1986 r. W tym dniu w hali sportowej Kopalni „Halemba” w Rudzie Śląskiej odbyło się spotkanie delegacji 26 kopalń i zakładów robót górniczych, które zadeklarowały udział w „wyścigu pracy”. Tym razem patronem został Patriotyczny Ruch Odrodzenia Narodowego, który po negocjacjach ze związkami zawodowymi zdecydował się na objęcie rywalizacji swoją opieką, a Rada Wojewódzka PRON w Katowicach ufundowała sztandar przechodni dla zwycięzcy.

Rywalizacja, ograniczona tym razem wyłącznie do województwa katowickiego i zakładów górniczych oraz pokrewnych, trwała do 1989 r. Nie cieszyła się szczególnym zainteresowaniem prasy, nie naciskała na nią PZPR, zaś górnicy wykpiwali ją – nie wyłączając oficjalnego ruchu związkowego (w wyszydzaniu nowych przodowników celowali zwłaszcza przedstawiciele dozoru kopalnianego, zrzeszeni w Związku Zawodowym „Kadra”). Ostatnią edycję konkursu o sztandar przechodni RW PRON w Katowicach wygrały w 1989 r. Kopalnia „Dębieńsko” w Leszczynach i Zakład Budowy Szybów w Bytomiu.

Idea współzawodnictwa pracy, przewijająca się przez cały okres rządów komunistycznych w Polsce, ostatecznie upadła wraz z nimi i nie została już wskrzeszona.

Tekst pochodzi z numeru 7-8/2022 „Biuletynu IPN”

---

<sup>1</sup> Uchwała nr 49 Rady Ministrów z dnia 14 lutego 1974 r. w sprawie socjalistycznego współzawodnictwa pracy, „Monitor Polski” 1974, nr 7, poz. 53.

**COFNIJ SIĘ**